

Czas wychodzi co dzień w niedzielę i dni świąteczne.

Oddzielne N^o „Czasu” o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., a przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok złr. 20	na kwartał złr. 6	na 2 miesiące złr. 4	na 1 miesiąc złr. 2-50
Miejscowa w Krakowie	24	6	4	2-50
Pozostałe w państwie austriackim	32	8	6	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Kasy z pieniędzmi i przekazy pocztowe na prenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprasza się nadsyłać (zasłać) do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów nieregularnych nie przyjmuje się. — Kłopoty nadawane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niekorzystne.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU”, księgarnia p. R. A. Kryszanowskiego, handel Dworkiego, tudzież wszystkie apteki pocztowe. Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukim drobny (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 6 c. **Redakcja** (na 5 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukim drobny po 30 c. za każdy raz. **Dołączanie do** „Czasu” (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t.p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempli dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Lwowie** W. Piłkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłoznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2; (prenumeratę p. W. Baczowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Appellik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), B. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Danne & Com., (także w Frankfurtu n. M.), Eotter & Com.

Kraków 13 maja.

Zwłane najwyższym reskryptem cesarskim delegacyi wspólne na dzień 15 b. m. do Pesztu większe niż kiedykolwiek wzbudzić muszą zajęcie. Hr. Andrassy, jak twierdzą, zamierza przedłożyć w tym roku księgę, lecz już nie czerwoną ale brudną, jak gdyby samą już barwą chciał jej odjąć charakter krwawy, wojenny. Niepodobna prawie przypuszczać, aby ten wyciąg korespondencyi dyplomatycznej mógł być równie błędny i bezbarwny jak w latach ostatnich, kiedy ograniczał się jedynie do układów handlowych, lub kwestyi politycznych podrzędnych i już zamkniętych. Punkt ciężkości dzisiejszej sytuacji tak groźnej i naprężonej spoczywa w Austrii, ona jest podstawą owego, że tak powiemy, trójkąta polityki trzech cesarstw, którego linie schodzą się na wschodzie. W ręce hr. Andrasiego powierzono zostało rozwikłanie gordyjskiego węzła kwestyi; wiadomo także, że staraniem dyplomacji dwóch sąsiadnich mocarstw jest skłonienie Austrii do wymierzenia pierwszego cęcia w ten węzeł, jeśli ów środek heroiczny Aleksandra Wgo okaże się na teraz nieuchronnym.

Przybysząc z Berlina, hr. Andrassy nie może wobec delegacyi wspólnych wyminąć kwestyi najbliższej i największej doniosłości. Milczenie jego byłoby groźbą. Zachodzi tylko pytanie, czy zechce on złożyć wiązanek aktów dyplomatycznych, po większej części, dzięki różnym niedyskrecyom, już znanych i przedstawiać cały przebieg historyczny negocjacji, w których pierwszą odgrywał rolę — czy ograniczy się na pewnych wyjaśnieniach i zaspokojeniach ogólnikowych tylko.

W każdym razie zebranie delegacyi austro-węgierskich przypada zdaniem naszym nader w porę. Często akcyę dyplomatyczną paraliżuje jawność i odpowiedzialność parlamentarna; tym razem może ona mieć korzystny wpływ. W zbiorowej monarchii polityka zewnętrzna uwzględniać musi sprzeczne częstokroć dążenia składowych żywiołów i nie należy jej czerpać tylko z zewnątrz natchnień, ale przeciwnie szukać ich wewnątrz monarchii. Być może, że jednolite i egoistyczne niekiedy bywają te dążenia różnych stronnictw i narodowości wobec zagadnień zewnętrznej polityki, że nie dadzą się one podobnie jak w jednolitem państwie porwać myślą nowych nabytków i zaborów, że przedwzrostkiem wchodzi tu w rachubę wzgląd na utrzymanie równowagi plemiennej w wewnętrznej organizacyi, i że sympatye szczepowe wpływają także na sympatye stronnictw dla zagranicznych sprzymierzeńców. Bądź co bądź, z tem usposobieniem opinii i reprezentantów narodowości dyplomata liczyć się winien, zwłaszcza dyplomata Węgier, jakim nie przestał być prezes wspólnego gabinetu austro-węgierskiego.

W chwili, kiedy wzmocnionym został dualizm, niepodobna przypuszczać, aby

kombinacye i ewentualności mogące chyba prowadzić do tryady lub całkiem nowego systemu miały znaleźć w wspólnych delegacyach poparcie. Wpływ przeto tego parlamentarnego czynnika na dalszy obrót sprawy wschodniej i udziału Austrii w jej zawikłaniach, może być tylko uspakajającym, łagodzącym i wstrzymującym.

Delegacya przedlitawska z większością centralistyczną, nie miała dotąd żadnej zagranicznej polityki. Sympatye jej mienieckie uzupełniała dążność rozbrojenia, która ma na celu prowadzić do zupełnej uległości dla Berlina. Dążność ta świeżo zamieniona została w doktrynę wiecznego pokoju, którą zwiastuje jeden z koryfeuszów liberalnego stronnictwa. Przewagę przeto w rzeczach polityki zagranicznej mieli zwykłe w delegacyach Węgrzy, spotykając się często z Polakami. Na tych dwóch żywiołach zwykły się być opierać dotąd tak minister spraw zewnętrznych, jak bardziej jeszcze minister wojny, ilekroć żądał ofiar na wzmocnienie siły obronnej państwa.

Nie oczekujemy od „brudnej” księgi nowych i ciekawych dokumentów, których może okoliczności niedozwolą ogłosić. Ważniejszem nad wyjaśnienie toku negocjacji wydaje nam się wyjaśnienie jednej tylko kwestyi, o ile hr. Andrassy odstąpił od polityki specyficznie węgierskiej i różni się ze stronnictwem, które go wyniosło. Będzie to najwymowniejszym próbierzem sytuacji, a próbierzem ten nie wymaga nawet kategorycznych wyjaśnień hr. Andrasiego; poznać go będzie można ze stanowiska zajętego przez Węgrów czy to w kwestyi budżetowej, czy w innych wobec prezesa wspólnego gabinetu.

Na stosunek między hr. Andrassym a delegacyą węgierską wpłynąć mogą także zakończone układy ugodowe. Utrwalenie dualizmu wymaga *status quo* wewnątrz i zewnątrz. Nowy to zatem kamień próbierczy, o ile polityka hr. Andrasiego zdoła się utrzymać na linii pokojowej i w konsekwencji dotychczasowego systemu, który zarówno w wewnętrznych stosunkach wymaga równowagi między dwiema częściami monarchii, jak w położeniu zagranicznym utrzymania trudniejszej jeszcze równowagi między dwoma sprzymierzeńcami.

KORRESPONDENCYA „CZASU”

Wiedeń 12 maja.

(R) Urzędowe telegramy z Berlina w niczem nie różnią się od zwykłych tego rodzaju sprawozdań przy podobnych zjazdach. Obiady, uczy, uroczystości, widoki zawsze grają tu największą rolę, znacznie polityczne zjazdów przebiega się zaledwie okolicznie w prywatnych wiadomościach, ale i ostatnie tym razem widocznie ujęte w karby przez rękę świadoma i obecną z prawem prasowem, grzeszą przesadą sodyczną. „Trochę mniej pochwał i zapewnień pokojowych, trochę mniej kadzidła”, a przedaj możnaby dać wiarę telegramom berlińskim. Tak zaś depesze te nakazują największą ostrożność. Jedno zdaje się być zupełnie prawdziwym, t. j. doniesienie dzisiejsze,

że znana nota hr. Andrasiego będzie podstawą rokowań w Berlinie. Jakkolwiek bowiem będzie wynik ostateczny tych konferencyj, nigdy nie mogło być wątpliwem, że tylko na podstawie noty hr. Andrasiego toczy się będą układy. Chcieć nie uznać noty hr. Andrasiego za punkt wyjścia wszelkiej akcyi na Wschodzie, znaczyliby rzucić Austrii otwarcie rękawicę. Lecz program hr. Andrasiego służąc za podstawę rokowań może doznać zmiany takiej, iż pierwotny będzie trudnym do poznania. *Nord. Allg. Ztg.* w liście wiedeńskim, pisanym widocznie z inspiracyi hr. Andrasiego, naraz zrzeka listą czyli wilczą skórę, dowodząc potrzeby utrzymania Turcyi. Jest to cukierek dla gości. Tutaj nieprzestają przywidywać znaczenia wysokiego do zjazdu w Berlinie, a powołanie konsula rosyjskiego w Raguzie p. Jonina, tudzież „przypadkowa” obecność znanego agenta p. Wesselskiego w Berlinie, jak niemniej powołanie reprezentantów Serbii, Rumunii i Czarnogóry wskazują, że sprawa wschodnia zupełnie seryo i stanowczo ma być rozbrana. Konferencya berlińska jest w każdym razie widownią wstrząśnięć państwa tureckiego; wypadki w Salonice i nagły upadek Machmuda paszy w Stambule w tej właśnie chwili świadczą o chorobliwym stanie, w jakim znajduje się Turcyja. Dzienniki sprzyjające Turcyi ogromnie wiele sobie obiecują po rządach W. wezrya Midhata paszy, ale naprzód jeszcze niema jego nominacyi, a powtórka, którą ręczy może, jak długo go utrzyma przy władzy kaprys sułtański.

Nowa *Presse* gniewa się na komedyantów politycznych w Peszcie. Niema powodu do gniewu. Węgrzy tak działają, jak im na rękę, jak ich interes polityczny wymaga, a działają po mistrzowsku, to sprawiedliwość odda im każdy. Parlament przyjął jednomyślnie do wiadomości odpowiedź p. Tiszy, wzmocnił więc pozycyę rządu, ale nie wdawczy się w rozprawę, nie skrepił własnej swobody.

Dowiadując się właśnie, że traktat cłowo-handlowy między Austrią a Włochami został przedłożony na rok jeden, tj. aż do 1go lipca 1877. Wiadomo, że toczyły się od dawna rokowania względem odnowienia tego traktatu, względnie jego odmiany. Układy ugodowe między Austrią a Węgrami stanęły na przeszkodzie odnowieniu traktatu, a ogłoszone nawet, że zajdzie może potrzeba zwolnienia Rady państwa w czerwcu dla ratyfikacyi nowej umowy. Tymczasem odłożono odnowienie traktatu na rok przyszły; zapewne Austrija chce czekać, aż ugodą z Węgrami będzie prawomocną.

Peszt 11 maja.

(S) Losy ugody handlowo-cłowej, o ile zawisły od sejmiku węgierskiego, można uważać za stanowczo rozstrzygnięte, i to w duchu przychylnym ugodzie. Podczas gdy po skończonych wczoraj wieczorem, a nie we wtorek, konferencyach ministrów z Klubem liberalnym oświadczyło się jeszcze 69 głosów (z pomiędzy 250 obecnych) przeciw ugodzie, na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej, gdy prezes ministrów po obszerniej odpowiedzi na oświadczenie interpelacyi zapytał: czy Izba zechce przyjąć do wiadomości jego odpowiedź? nikt zgoda nie odezwał się przeciw temu. Prezes Izby stwierdził tedy, że Izba jednomyślnie przyjęła odpowiedź jego do wiadomości. Tu dopiero odezwał się kilka głosów, że „nie!” p. Ghy-czy atoli oświadcza, że uchwała już zapadła. Wedle warunków zaś stawianego z góry przez prezesa ministrów, Izba przez „przyjęcie do wiadomości” zobowiązała się do popierania dzieła ugody, gdy w jej imieniu wniesiony będzie oświadczenie projekt. Co się dotyczy samej odpowiedzi p. Tiszy, jest ona co do treści a niemal i co do formy zupełnie zgodna z wiadomością już wyhuszczoną rzeczy w Klubie liberalnym. Mogę przeto pominąć ją tu bez żadnego dla czytelników uszczerbku.

Co drugiej interpelacyi, odnoszącej się do sprawy wschodniej, p. Tisza dziś nie odpowiedział jeszcze, wspominał tylko, że później naznaczy dzień, w którym odpowie. Zwłoka ta utwierdza mnie tylko w mniemaniu, że p. Tisza oczekuje informacji od hr. Andrasiego na podstawie konferencyi berlińskiej.

Obie Izby sejmowe dokonały już wyborów delegacyjnych. Prezesem delegacyi węgierskiej obrany będzie prawdopodobnie poseł Józef Szlavy, wiceprezesem zaś również poseł Władysław Schöngyeny-Marich. Na otwarcie delegacyi wspólnych przybędzie tu już d. 14 b. m. Najp. Pan. Minister wojny p. Koller mimo urlopu także podobno przybędzie do Pesztu celem udziału w obradach delegacyjnych. Obecność jego, jak się zdaje, będzie potrzebna a nawet niezbędna; słychać bowiem, że delegacya węgierska ostrzy sobie języki i olówki w celu znacznych spustoszeń w preliminarzu budżetowym ministerstwa wojny; żądać mają zmniejszenia wydatków czy to przez redukcję armii stałej, czy przez skrócenie czasu służby pod chorągwią. Żądania te znajdują się odgłos także w delegacyi austriackiej, w której skład wchodzi żywoły przychylny ideom pp. Tischa i Marcourta. Delegaci galicyjscy będą przeto mieli pole do wystąpienia przeciw żłbitnej oszczędności.

Wczoraj w południe otwartą została w pałacu hr. Alojzego Karolego wystawa starożytności węgierskich z dziedziny sztuki, przemysłu i historii. Wystawa, urządzona za inicjatywą hrabiny Zichy-Korinis na dochód dotkniętych powodzią, wypadła bardzo świetnie; wszystkie rodziny magnackie, katedry, klasztory, skarbiec cesarski w Wiedniu, municypia i t. d., co kto miał godnego widzenia z przedmiotów starożytnych, przysłał na wystawę. Między innemi jest tu dokument odnoszący się do wyboru Stefana Batorego królem polskim. Królowa Belgijska zwiędła wczoraj wystawę, złożywszy za wstępne 100 złr. Dziś rano królowa opuściła Peszt, udając się do Wiednia, a zamtąd do Baden-Baden.

Paryż 9 maja.

(B) Ferye parlamentarne dzisiaj się kończą. Przedwidywać można, iż pierwsze posiedzenia Izby przedstawiać będą wiele zajęcia, a może oznaczają się burzliwością. Wszak jednym z pierwszych dzieł parlamentu, będzie sprawa amnestyi i druga, o wiele drażliwsza, sprawozdanie ze śledztw parlamentarnych dotyczących wpływu duchowieństwa na wolność wyborów. Stronnictwa zachowawcze, które atoli woląmy nazywać zawsze monarchicznymi, przygotowują się do walki. Wiele mówią o sformowaniu wspólnej ligi dla obrony zasad zachowawczych. Ostatnie czynności gabinetu, mianowicie ministra spraw wewnętrznych, podają ją takiej ligi wiele motyłów.

W pochwałę oddawanej ministrowi przez radykalistów wyrażono się bardzo właściwie, że p. Ricard po powrocie z feryj, „stara się odzyskać czas stracony”. Oba jego okólniki do prefektów, dotyczące najprzód bezwzględnych zastąpienia merów i adjunktów ich, nie należących do rad municypalnych przez członków tychże rad, a następnie konieczności dla prefektów przyjęcia programu gabinetowego, wydają się dziełem zniecierpliwienia, może rozdrażnienia. Zadałoby się, że p. Ricard żałuje ustępstw, jakie dotąd czynił dla pamięci swoich poprzedników i dla indywidualnych przekonań swych urzędników i mści się za ten żal. Byłoby to dowodem słabości; bo słabością jest czynić innych odpowiedzialnymi za swoje własne winy. A winą jest tylko Ricarda, jeżeli te okólniki zostały wywołane. Oba te okólniki, wydane wkrótce po objęciu teki spraw wewnętrznych, mogły się wydać naturalnem, uchodzić za naturalne następstwo, za nieuniknione zastosowanie zmiany w programie rządowym. Wydane dopiero w skutek przesyłanych mu osobistej dymisji, zakrawają na środek raczej represyi, aniżeli za krok administracyjny. Naprawdę w okólniku dotyczącym zmian w zarządzie gminnym minister zapewnia, że „ten środek natchniony względami ogólnego porządku traci konieczność wobec osób, które dotknęły, wszelki charakter drażliwy i osobisty”. Skoro od 5go kwietnia, daty deklaracyi, o której wspominał, w której ograniczył się jedynie na zapewnieniu, że „gabinet nie będzie korzystał z prawa, które mu pozwalał wierać merów po za radami gminnemi” — minister mógł czekać do 5go maja z usunięciem tych merów

to trudno pojąć, dla czego nie miał już odwagi przecekać jeszcze dni kilka, do powrotu Izby, którym ma przedłożyć oświadczenie ustawy. Jakkolwiek być może przyczyny, któremi Ricard tę niedzielną motywuje, dał się bezstronny pierwszy jego okólnik z 5go maja, jest tylko wyborczym manewrem, mającym dopomóc do pokonania w dniu 21 b. m. kandydatów nie-republikańskich przez Izbę unięważnionych.

Co się tyczy drugiego okólnika z 6go maja, zbierającego pochwały bezgraniczne od całej prasy republikańskiej, jest on rozwinięciem i zastosowaniem tej zasady z programu gabinetowego, którą dostrzegłem w nocie Havasa, odnośnie do narzuconej dymisji prefektowi de Chazelles. Minister chce, aby każdy prefekt, jeżeli pozostaje w administracyi republikańskiej, był republikaninem lub z administracyi wystąpił. Żądanie bez zaprzeczenia słuszne, — każdemu służy prawo dobierać sobie agentów, którzyby przeciw niemu nie działali. Lecz żądanie to w samym okólniku w takiej wyraża się formie, iż zdaje się, że pierwszym celem jego było wyrazić naganę administracyi poprzedniej: „Od kilku lat, powiedziano tam, ludzie stojący na czele spraw publicznych mogli sądzić, iż z powodu niestałości politycznego systemu, mieli prawo, bez uchybienia swym obowiązkom, zatrzymać otwarcie osobiste swoje przekonania i przygotowywać im powodzenie. Konieczność przeto zachodzi potrzeba położenia tamy wątpliwościom obelżywym dla rządu, zniesienia nieufności, jakie przeszłość usprawiedliwiać może i pozabawienia stronnictw nadziei, które otąd byłyby buntownicze. Oto dla czego, jeżeli Pan dotąd nie uczynił tego, powinienes oświadczyć jasno, kto jesteś”.... Zapewniamy, a nawet dzisiejszy *Monitor* podnosi tę pogłoskę, że w odpowiedzi na ten okólnik biuro ministerjalne jest zarzucone prośbami o dymisję. Nie dziwiłoby się temu wcale; w dalszym swym ciągu okólnik jest wcale niegrzecznym dla prefektów i podprefektów. Minister nie chce, aby prefektowie ograniczali atrybucyę ciał konstytuowanych, czyli rad powstających z wyboru, lecz przewiduje, że te rady o chotnieby rozszerzać swe atrybucyę pragnęły. „Obowiązkiem naszym — powiada okólnik — opierać się tym uroszczeniom, lecz bez tego zadrósnego nie-pokoju, który wyraża spory i takowe jatry”. W innym miejscu, mówiąc o stosunkach administracyi do osób, minister wyraża nadzieję, iż dla wypełnienia swej misyi porządku i bezpieczeństwa prefektowie nie będą szukać pretekstów do poświęcania lekomyślnie praw indywidualnych tem świętszych, iż są to prawa słabych”. We wszystkich tych ustępach jest widoczna aluzja do agentów, z ramienia księcia Broglie i Buffet, a jeśli po tym okólniku prefekci pochodzący od tych właśnie rządów, nie usuną się z administracyi, dadzą ten dowód, że posiadają strasie żółdki. Wszystkie te ustępy nie są czem innem, jak tylko krytyką, a krytyką zgola bezwzględna. Przestroga, aby nie „szukać pretekstów do poświęcania i to lekomyślnie praw indywidualnych, jest wyznaniem lub oskarżeniem, że takich pretekstów szukano. Nie sądzę, aby kiedykolwiek opoczyła na Francyi wystąpiła z tak kategorycznym oskarżeniem i potępieniem administracyi francuskiej. Czyżby Francya posiadała obecnie gabinet „złego humoru”?

Z Orleanu, gdzie marszałek przebywał w niedzielę, przyjmując udział w uroczystościach, jakimi otwarto zjazd rolniczo-przemysłowy i uczczono rocznicę Joanny d'Arc — na główną uwagę zasłużyło powitanie marszałka przez arcyb. Dupanloup, u progu katedry. Organa ministerjalne tak skrzętnie oddają część patriotyzmowi tego przemówienia i tak skrzętnie zapisują, iż w przemówieniu tem dotknięto żadnej sprawy drażliwej, iż niepodobna nie uznać w tem gorącej chęci przekonania duchowieństwa, że republika bardzo byłaby radą pozyskać jego względy, a przynajmniej uniknąć jego niechęci.

Rzym 8 maja.

W piątek Kościół obchodził uroczystość Św. Piusa Papieża. Dzień ten wybrano umyślnie na uroczysto

Część literacko-artystyczna.

KONKURS

Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

(Sprawozdanie odczytane na posiedzeniu publicznem Towarzystwa, d. 3 maja 1876 r.)

Przedmiotem dwuletniego jak zwykle konkursowego zadania naszego, któreśmy ogłosili w 1873 roku, było: Zdać sprawę z wydawnictw historycznych, bądź opracowanych, bądź źródeł, przynoszących nowe fakta lub spostrzeżenia do historii polskiej XVI, XVII i XVIII wieku, a ogłoszonych w ciągu ostatnich lat dwudziestu w Kijowie, Moskwie i Petersburgu. Oceniając stronę naukową tych wydawnictw. Ogłaszając to zadanie, Rada Towarzystwa wiedziała bardzo dobrze, że odpowiedzieć na nie mogli tylko pracownicy w zaborze rosyjskim lub w której ze stolic cesarstwa zamieszkał, mogący korzystać z wydawnictw tamiecznych, w innych częściach ziem polskich i za granicą zupełnie prawie nieznanych, a często niedostępnych nawet z powodu wysokich cen swoich, i rozmaitych przepisów utrudniających ich nabywanie. Pomnąc na to, że ogłoszenie konkursowego zadania w sprawozdaniach Towarzystwa, a nawet i w dziennikach galicyjskich i poznańskich niewystarczyło do rozpowszechnienia go w rosyjskim zaborze, Rada skorzystała z życzliwości jednego z uczonych redaktorów, aby je w niektórych petersburskich i moskiewskich gazetach umieścić, i miała nadzieję, że tym sposobem szerszemu kołu pracowników naszych — będąc znanym, pobudzi ich do za-

jęcia się wskazanym przedmiotem i pracę żadaną wywoła. Tymczasem termin dwuletni upłynął, nie ziszczywszy nadziei naszych; żadna w tym czasie rozprawa nas nie doszła, jak donosiliśmy przed rokiem. Rada Towarzystwa zrazili się tem niepowodzeniem niechęcią i postanowiła ponowić jeszcze zadanie, roczny mu teraz termin wyznaczając; myślała, iż gdyby stałością swoją w nawoływaniu redaktorów do tego rodzaju pracy, choć jednego z nich zachęciła do szczególnej zajęcia się nowem, zupełnie prawie nieznanem polem jakie wydawnictwa rosyjskie przed badaczami przeszłości naszej otworzyły, jużby tem samem do brze się historycznemu piśmiennictwu naszemu za-służyła. Skutek nagrodził tej jej wytrwałość, bo chociaż z końcem wyznaczonego roku, nadzieje licznych rozpraw jakie się zrazu zapowiadać zdawały; zawiódł nas i jednę tylko otrzymaliśmy pracę odpowiadającą na konkursowe zadanie, praca ta jednak jest bardzo poważną i zdaje się zupełnie uprawniać do dalszych, sumiennych i gruntownych w tym kierunku poszukiwań. Doszła nas ona za pośrednictwem szanownego sekretarza Akademii umiejętności w Krakowie, profesora Szuskiego, któremu tutaj po-dziękowanie za udział w tem składamy, nosi zaś skromne godło: *Ziarnko gorczyczne*.

Autor rozprawy w kilku wstępnych słowach tłumaczy się, iż krótkość czasu niedozwoliła mu dać pracy należytego wniebrzenia, gdyż o zadaniu konkursowym zaledwie w sierpniu zeszłego roku powziął wiadomość, znalazłszy je streszczone w jednym z pism krajowych. Oświadczenie to z jego strony, wobec znakomych rozmiarów pracy samej, najlepszym jest dowodem, iż do niej uprzedniemi studjami zupełnie był przygotowany i przekonywa nas z prawdziwą po-byl przygotowany i przekonywa nas z prawdziwą po-byl przygotowany i przekonywa nas z prawdziwą po-

tam rozjaśnieni przeszłości autor. Po takim ze swojej strony zastrzeżeniu, autor *Gorczycznego Ziarnka* oświadcza dalej, iż nie mógł się całkiem zastanowić do zakresu jaki zadanie nasze pracy tej wyznaczyło, i zmuszony dla braku czasu, (dziejem XVI i XVII wieku poświęcił tylko obszerną bibliograficzną naukę) ograniczył się na wyczerpującem opracowaniu wieku XVIII; za to objął w swej pracy i wiek XIX, chociaż zadanie konkursowe o nim nie wspominało. Starając się to usprawiedliwić, autor dodaje, że z upadkiem Państwa polskiego naród już nie przestał i historia jego przetrwać nie została. Rada Towarzystwa zupełnie podzieliła to przekonanie, i na wszystkie prace naukowe podejmowane w kraju około dziejów naszych, równie jak na te, które wywoływałyby chciała, nie zapatrzyć się wcale jak na archeologiczne badania zamierzającej i dawno zmarłej przeszłości, nie mającej nie z życiem wspólnego, ale jak na służbę społeczeństwu żyjącemu i noszącemu w swem łonie wiarę w przyszłość niezawodną i je-mu należną; jeżeli zadania swojego nie rozszerzyła do XIX wieku, to jedynie dla tego, że w rosyjskich opowiadaniach ostatnich zwłaszcza wypadków nie przypuszczała dosyć spokoju, bezstronności i powagi, aby ich prace od namiotności chwilowych wolnemi być mogły i na miano prawdziwej historii zasługiwały; żądanej zaś pracy chciała pozostawić charakter zupełnie naukowy, od wszelkiej polemiki i roznamietnia wolny. Niemniej dla tego wdzięczną jest autorowi za przekroczenie wskazanych mu granic, bo chociaż większa część przytaczanych przez niego pism rosyjskich z tego okresu nosi właśnie ten namiotny, tendencyjny charakter, są jednak niektóre między niemi, mające wartość rzetelną; pisarz zaś „Ziarnko gorczycznego” nie wyrzekł się nigdzie zachłachetnych uczuć narodowych, potrafił wszędzie zachować godność prawdziwą, i jakkolwiek go bolała krzywdy i niesprawiedliwość, nigdzie głosu jego „nie

znamiętnił się w przekleństwo” i tym co nawet obzraczał nas błotem, podobną nie odpłacił monetą. Z drugiej znowu strony, przy śpiesznie rozwijających się dzisiaj na świecie wypadkach, pierwsze dziesiątki lat naszego stolecia tak już oddaleniemi się zdają, że nie trudno wcale o spokojne ich traktowanie, a rosyjskie ostatnich lat wydawnictwa do historii panowania Aleksandra I barzo bogaty przyniosły materiały. Drugim przekroczeniem ram zadaniem wskazywanych, za które szanownemu autorowi tylko wdzięczny być musimy, jest objęcie w pracy swojej nie tylko ostatnich lat dwudziestu, o cośmy prosili, ba-tych na rozległość zadania, ale siedmiedziestu kilku, i nie poprzestanie na Kijowie, Moskwie i Petersburgu, ale przeniesienie także wydawnictw jakie się ukazały w Wilnie, Warszawie, Odessie, Witebsku, Kazaniu, w części nawet w Żytomierzu i Kamieńcu. To prace jego czyniło pełniejszą. Spotkawszy się jednocześnie z drugim konkursem zadaniem naszym, tyczącym się Unii kościelnej, szanowny autor wniósł ztąd, żeśmy z żadanego przez nas sprawozdania o wydawnictwach rosyjskich, dzieje tej Unii wykluzyli, i tłumaczy się we wstępie z tego, iż się nie w pracy swojej zajmował. Ogłaszając konkursowe zadanie, Rada Towarzystwa nie myślała wcale pomijać w dziejach narodu to co się najważniejszych bod religijnych stron jego życia dotyczy; przeciwnie, historyę Unii u nas miała tem bardziej na widoku, że wiele ważnych do niej materiałów w wydawnictwach rosyjskich znaleźć się spodziewała; poświecić więc jej osobnego w nadesłanej nam pracy oddzielny, jest tylko spełnieniem życzeń Rady, którym żaden zresztą wyraz ogłoszonego konkursu nie zaprzecza.

Praca z godłem „Ziarnko gorczyczne” nosi właściwie bardzo odpowiedni treści swej tytuł: *Polonica*. — Materiały do dziejów Polski w pismach rosyjskich napotykać 1800 — 1862 roku. Autor zdaje w niej sprawę z dwiestu pięciu-

dziesięciu mniej więcej wydawnictw szerszych i szerszych rozmiarów. Napotykać tam dzieła jak: *Historia upadku Polski* Solowieja, *Ostatnie lata Rzeczypospolitej* Kostomarov, wielostronne wydawnictwa petersburskiej archeograficznej i dwóch innych komisji utworzonych w Kijowie i Wilnie dla rozpatrywania dawnych aktów, materiały historyczne ogłoszone przez naukowe stowarzyszenia rosyjskie, obok prac i artykułów rozmaitych pisarzy, umieszczonych w licznych dziś bardzo pismach periodycznych rosyjskich; znajdujemy dalej w osobnym oddziale, wyliczone książki i artykuły, tyczące się kilku wybitnych u nas postaci, jak Beniowski, ks. Adam Czartoryski, Mickiewicz, a nawet namiętne o ostatnich wypadkach i ludziach udział w nich mających, broszury, już z handlu księgarskiego przez rząd rosyjski wycofane, jak np. książeczki o Ohyrze, Zygmuncie Sierakowskim i inne. Dla dania wyobrażenia o rozległości tej pracy wystarczy przytoczyć, że autor, jak powiada, musiał dla dokonania jej prze-jrzeć 2500 tomów i przeszło 6000 dokumentów. Sam pracę swoją nazywa rozumowanym katalogiem. Nie ma w niej wprawdzie całkowitej harmonii; najw-żniejszej części, to jest zbiorom surowych materiałów, wydaniem komisji petersburskiej, kijowskiej i wileńskiej, tak ważnym wydawnictwem, jak np. *Rosyjska historyczna biblioteka* itp., nie dosyć stosunkowo poświęcono miejsca; o pierwszych z pomiędzy nich dokładniejszą już wiadomość podał w *Przeglądzie Polskim* p. Szarowski; nasz autor, część tych wydawnictw zupełnie pobieżnie, niemal bibliograficznie tylko traktuje, kiedy daleko mniej znaczenia mającym pismom obszerne nieraz poświęca sprawozdania, dając z nich wyjątki, przytaczając drobne często szczegóły. Ale trudno brać mu tego za złe; dawał, co mu znanem było dokładniej, co miał już przygotowanego, a resztę krótkimi wzmiankami dopełnił. O ile z tej pracy wnosić można, sam głównie z histo-ryą Rusi obeznany, nad nią też zatrudnia się naj-

przyjęcie w Watykanie wielkiej pielgrzymki francuskiej, która pod przewodnictwem arcybiskupa Tuluz i komitetu des *Pèlerins* przybyła przed tygodniem do Rzymu. Od lat pięciu corocznie deputacje zagraniczne zbierają się ze wszystkich ziem katolickich, by zapewnić Ojca Świętego o miłości katolickiego świata dla uwiecznionego pastora Kościoła. Prócz tej nieustannej wędrowki, sześć albo siedem razy do roku zjeżdżają prawdziwe poselstwa, całe tłumy pielgrzymów, by podnieść się na duchu u grobu apostoła i otrzymać błogosławieństwo od wielkiego Papieża, który niezachwiany i silny przewodniczy Kościołowi. Zdawało się dzisiejszym panom Włoch, że ruch ten katolicki w Rzymie ustać wkrótce musi i że wierni zmęczeni ciągłymi ofiarami nie długo popadną w obojętność. Tymczasem liczba pielgrzymów zwiększa się z każdym rokiem, a deputacje z kilkunastu osób przed kilku laty złożone, wzrastają dzisiaj do prawdziwych średniowiecznych pielgrzymek liczących się na tysiące. I wzrastać one będą nieustannie, wzrastać nawet muszą, bo miłość nie rozumie zastój, a im bardziej Kościół ulega przesładowaniu, tem silniej w sercach katolickich podnosi się wiara, i tem dziwniejsze i większe wydaje się siebie uczynki poświęcenia.

Onegdań od samego rana, widać było na ulicach prowadzących do mostu św. Anioła powoli pieszego i pojązdanego ciągnących pielgrzymów francuskich. Na parę minut przed dwunastą największa sala watykańska, tak zwana „księżycowa“, zaledwie pomieścić mogła blisko dwa tysiące osób czekających na Ojca Świętego. Kto nigdy nie był świadkiem tych rozróżnych audyencji, nie może łatwo sobie wyobrazić podobnego zebrania. Katolicy różniący się narodowością, językiem, charakterem, ale złączeni jednnością zasad i wiary, wobec głowy Kościoła i wspólnego swego ojca czują się prawdziwie braćmi i dziećmi jednej rodziny. Pielgrzymi francuscy nieśli na piersiach przypięty mały krzyżyk czerwony, opasany na około białą wstęgą, który przyjęli za godło pokuty, walki i zwycięstwa. W całym zgromadzeniu znać było wielkie wzruszenie; na twarzach malowały się widoczne wrażenia, jakim ulegały te proste i żarliwe serca. W małych kółkach, cicho rozmawiali ze sobą spokojnie oczekując audyencji. Słysząc, jak wszyscy przedewszystkiem pragnęli błogosławieństwa dla Francji, „dla tej biednej Francji“, jak sami się wyrażali. Każdy z nich miał dom, rodzinę, przyjaciół; każdy pamiętał swoich bliskich i potrzebujących, ale każdy przyszedł do tronu papieskiego z myślą otrzymania wspólnego błogosławieństwa dla kraju, który od lat kilkanaście prawie między śmiercią a życiem.

W chwili gdy w dziedzińcu była dwunasta, wszedł do sali Ojciec Święty, otoczony kilkunastu kardynałami, licznym gronem biskupów i całym swym dworem. Dzień był nadzwyczaj gorący, w sali temperatura podniosła się jeszcze bardziej i Papież zmęczony pracą ranną i wiatrem południowym, skłonił się do odpoczynku na jego organizm, nieco pochylony i jakby przybito zasłaniał na tronie. Spojrzawszy po sali, widocznie się zadziwił temu ogromnemu tłumowi, który od galerii Rafaela dochodził do kaplicy Sykstyńskiej. Hrabia Damas, prezes komitetu, od lat pięciu cały dochód swego wielkiego majątku oddający na potrzeby Kościoła, czytał adres, w dzwonek górcących ulozony wyrazach i malujący wiernie uczucia, jakie przejmowały całe zgromadzenie. Prosił o błogosławieństwo dla Francji i dla tej nowej armii, która złożona z chrześcijańskich rycerzy, zasłania swemi piersiami tron papieski i w każdej chwili gotowa oddać życie w obronie praw Kościoła.

Papież widocznie bardzo wzruszony słuchał z uwagą adresu. Dopóki siedział wsparty i pochylony na tronie, można było myśleć, że starzec zlamany wiekiem i boleściami krzyżowego panowania, żegnać się będzie z otaczającymi go dziećmi. Ale gdy powstał i rzucił wzrokiem po sali, gdy wielkie jasne jego oko błyśnieło dziwnym swym blaskiem, gdy wyciągnął rękę nad zgromadzonym ludem, pomimo woli doznał się uczucia, że Pan Bóg dał niezwykły zasób sił swemu namiestnikowi, by jeszcze długie lata rządził Kościołem. W pierwszej chwili drżał głos Ojca Sw., ale wkrótce jak dzwonek jasny i czysty rozległ się po całej sali, dochodząc do ostatniego jej zakątka. Staniem prawie u samego wejścia; słysząc każdy perdy, każdy wyraz, każdą sylabę. Mówił blisko dwadzieścia minut, stawiając za przykład sobie, Kościołowi i całemu ludowi chrześcijańskiemu wielkiego Papieża Piusa V. Wzywał do wiary żywej, czynnej, do nadziei stałej, wytrwałej, do miłości gorącej, żarliwej; przypomniał dawne i świeże klęski Francji, żądał dla niej pokuty i pokuty, zagroził do jednności i wspólności działania. Wśród tłumy czarnego wznosiła się wspaniale biała postać

Papieża, na którym w tej chwili ani wieku ani trudów żywota znać nie było: przemawiał Ojciec chrześcijaństwa z tą pewnością i spokojem, jaką tylko skłała Piotrowa dać może, z powagą nie monarchy ani trybuna ludu, lecz Namiestnika Chrystusowego. Gdy kończył modlitwę za Francję i wyciągnął obie ręce, by jej błogosławić, pielgrzymi padli na kolana, nie jedna ła zrosiła ziemię, a w każdym podobno sercu musiały się powtórzyć te uczucia wiary, nadziei i miłości, których 30 lat pontyfikatu Piusa IX był ożywym przykładem. Podobna audyencyja musi zostawić żywy ślad w duszy chrześcijańskiej; pogani XIX wieku mogliby się przekonać, że siła i żywotność Kościoła wzrastają z każdym, nowym przesładowaniem.

Zwykle Papież po błogosławieństwie schodzi z tronu i przechodząc po sali, kilka słów do każdego z pielgrzymów przemawia, wypytując je o rodzinę, o kraj, witając dawniej sobie znane osoby, poświęcając krzyże, szkaplerze i koronki. Ale Ojciec Święty czuł się ciępiącym i wrócił natychmiast do swoich prywatnych pokojów. Cały ten tłum pielgrzymów stał jeszcze parę minut w milczeniu, spoglądając ku drzwiom czy się w nich po raz drugi nie ukaze. Widać było, że pewno w życiu nie powróci do Rzymu, nie ujrzy już Piusa IX, nie zobaczy po raz drugi tej wielkiej postaci dziejowej. Zauważałem podobnego kapłana jak prowadził staruszkę matkę, która przed powrotem do Francji i złożeniem głowy w grobie, pragnęła ucałować stopnie tronu papieskiego, z którego błogosławił jej ojczyznę i domowi.

Widząc wiarę tych ludzi i poświęcenia, jakim potwierdzają przywiązanie do Kościoła, nie można wątpić, że Pan Bóg zmiłuje się nad biednym krajem, nie tylko osłabionym zewnętrznie, ale co gorzej, rzedającym wewnętrzną niezgodą, i że znowu przyjdzie chwila, w której drugi Grzegorz z Tours będzie miał prawo opisywać *gesta Dei per Francos*. Trzy dekadę Tuluz, Cambray i Arras w przeciągu roku potrafiły zebrać blisko sześć milionów na uniwersytet katolicki w Lille, a ci którzy stoją na jego czele powiadają, że drugie tyle się znajdzie, gdy będzie tego potrzeba. I ci sami ludzie przywożą do Rzymu pieniądze na Świętopiętrę, na potrzeby Propagandy, na zakłady dobroczynne, nie francuskie, nie obchodzące nawet miejscowych dyceyji. Mówi mi jeden z głównych przewodników tego ruchu, że im więcej wychodzi pieniędzy z Francji na potrzeby Kościoła powszechnego, tem bardziej kwitną instytucje domowe i rozwija się miłosierdzie chrześcijańskie, jakby Bóg chciał pokazać Francji, że to co czyni dla Ojca Świętego i dla rozszerzenia wiary, bynajmniej jej nie zużoża, lecz mnoży jej zasoby materialne. Dyceyja Tuluz corocznie składała w Watykanie Świętopiętrę mniej więcej dwakroć sto tysięcy franków. Tym razem mimo klęsk wylewu przywieźli pielgrzymi blisko cztery kroć i z gorącą wiarą mówili, że podwoili składki na potrzeby Stoicy Świętej, by zasłużyć sobie na błogosławieństwo boże w ogromnym dziele wychowania chrześcijańskiego, w którym dzisiaj koncentruje się we Francji ruch katolicki, i od którego przyszłość społeczeństwa zależy.

N. Pan polecił przenieść generał-majora Władysława Smagalskiego, komendanta 12 brygady kawalerji, i majora Fryderyka Loga, komendanta placu we Lwowie, na własną ich prośbę w stan spoczynku i polecił wyrazić im swoje Najwyższe zadozwolenie z ich długoletniej, obowiązkowej i wierniejszej służby.

Wiedeń 12 maja. Sejm węgierski dokonał już wyboru do delegacji wspólnych. Skład więc tychże jest następujący:

1. Delegacja austriacka:
a) Z Izby deputowanych: Herbst, Klier, Banhaus, Scharschmidt, Oppenheimer, Streerwitz, Russ, Stöhr, Schier, Neumann, Liebassa, Chrzczanowski, Czarkowski, Dunajewski, Grocholski, Kabat, Smarzewski, Smolka, Brestel, Stendel, Kuranda, Gross, Schaub, Lienbacher, Rechbauer, Walterskirchen, Ritter, Thurn, Koczanowski, Sturm, Weeber, Kübeck, Giskra, Demel, Ciani, Wildauer, Oelz, Franceschi, Teuschl, Coronini. — Zastępcy: Seidemann, Haschek, Bonda, Jaworski, Mendelsburg, Dumba, Plank, Neumayer, Carneri, Gözl, Langer, Tomaszczuk, Promber, Kalnoky, Beess, Blas, Thurnher, Vidulich, Porenta, Winkler.

b) Z Izby wyższej: Hr. Belrupt, radca dworu bar. Burg, fm. hr. Crenneville, ks. Konst. Czartoryski, rad. dworu bar. Engert, fm. Hartung, fm. bar. Kellner, ks. Fryd. Liechtenstein, hr. Mercandin, hr. Rechberg, fm. bar. Rossbacher, ks. Schön-

burg, bar. Skrinici, hr. Guido Thun, hr. Oswald Thun, ks. Thurn-Taxis, hr. Trauttmansdorff, hr. Widmann, bar. Winterstein, hr. Wrba. — Zastępcy: Hr. Hoyos, bar. Ritter, hr. Salm, hr. Sieminski, hr. Otto Trau, hr. Wilczek, bar. Hye, ks. Rosenberg, hr. Jerzy Thurn, hr. Caudenhove.

2. Delegacja węgierska:

a) Z Izby poselskiej: D. Bernath, Stefan Bitto, Ant. Boer, Wal. Boros, Er. Daniel, Ferd. Eber, Korn. Emmer, Klem. Ernusz, Karol Fabricius, Maks. Falk, Dez. Gromon, Fryd. Harkanyi, Fran. Hazmann, Jul. Horwath, Mor. Jokai, Karol Köver, bar. Kol. Kemény, Stef. Markus, Jan Missics, J. Nagy, Al. Peretti, Bart. Plachy, Tad. Prilesky, Józef Pronay, Aug. Pulszky, hr. Ged. Naday jun., bar. Józef Rudics, Edm. Szeniczey, Dez. Szilagy, Józef Szalay, Ludw. Tisza, Maks. Uermenyi, hr. Ferd. Zichy, Edw. Zsedenyi, Mor. Wahrmann, Gab. Varady, bar. Woj. Wodianer, Kraljevich, Mrazovich, hr. Wlad. Pojacevich, Voncina. — Zastępcy: St. Antonesku, Fran. Bakcsy, B. Csavosy, Al. Farkas, Woj. Gidofalvy, Kol. Mariassy, Karol Pogany, D. Pogonyi, A. Ugron, Au. Veah, S. Kukuljevich.

b) Z Izby magnatów: hr. G. Almasy, hr. A. Andrassy, bar. L. Döry, hr. S. Erdödy, hr. G. Festetics, bar. L. Földvary sen., hr. A. Gyürky, L. Haynald, hr. G. Karolyi, hr. M. Lonyay sen., J. Oltmann, L. Schlauch, bar. B. Smaic, hr. A. Szapary, hr. S. Szapary, L. Szögyenyi, hr. F. Zichy, hr. E. Zichy, hr. T. Zichy, hr. W. Zichy-Ferraris. — Zastępcy: hr. P. Kalnoky, bar. B. Vay, bar. G. Podmaniczky, hr. P. Festetics, hr. S. Esterhazy, hr. A. Nugent.

Rosya.

Charakterystycznym jest i godnym, jak mniemamy, zaznaczenia artykuł wstępny gazety *St. Pietrburgskaja Wiedomosti* z d. 22 kwietnia (4 maja) r. b. Gorąco on broni rzędu swego przeciw niemu zarzutom i obwinieniom prasy wiedeńskiej i gorzko wyraża bezzasadność przypisywania mu przez wiedeńską *Neue freie Presse*, a mianowicie przez zamieszczony w niej po ogłoszeniu znanych na Arif bę artykuł *Russland in der Orientfrage*, pewnych zamysłów i dążeń, obejmujących w swych dawno nakreślonych planach nie tylko Wschód sam, lecz i najbliższych sąsiadów Turcji. Kilka miejsc wydatniejszych tej żarliwej obrony podajemy tu w dosłownym przekładzie, uchylając się od ich komentowania, bo rzecz sama dostatecznie siebie objaśnia.

Najprzód — o samym artykule *Russland in der Orientfrage* publicysta moskiewski wyraża się dośladnie, że przechodzi on wszystko, cokolwiek *Neue fr. Presse*, gazeta zasługująca na miano organu Turkofilów, pisała kiedy w tym rodzaju, a pisała niemało, ponieważ widocznie założyła ona sobie cel specjalny — napadać na Rosję, przypisując jej najniepodobniejsze do prawdy i najniemoralniejsze zamysły. A w innym miejscu: „że artykuł ten doprowadza bezsens swych wywodów i wniosków do najostateczniejszych krańców, po za które posunąć się dalej — byłoby to już chyba stanąć na śliskiej pochyłości, wiodącej prosto do przytłak waryatów“. Mówi dalej, że artykuł ów „w rzeczy niezastępowalnej na odpowiedź, musi być jednak podniesiony w prasie rosyjskiej, bo *Neue fr. Presse* jest gazetą bardzo poczytną, mającą kilka dziesiątków tysięcy prenumeratorów, więc niezmierną ilość czytelników, tak, że wypowiadane przez nią myśli znajdują odgłos potężny w opinii publicznej jak ludów Austrii, tak i innych Europy krajów“.

Stresszając następnie wzmiankowany artykuł *Russland in der Orientfrage*, petersburski obrońca mówi: „Artykuł zaczyna wielkie swe dyplomatyczne odkrycia od peryodu, poprzedzającego wojnę krymską. Jest to ni mniej, ni więcej, jak nowy przyczynek do odkryć podobnego rodzaju, czynionych przez polsko-ultramontański organ *Roma*. Na ten raz gazeta wiedeńska nie żenuje się bynajmniej, bo daje niezmiernie szeroki przestwór polemom swej wyobraźni. Aż do najdrobniejszych szczegółów zdaje ona sprawę z sesji Rady wojennej, która się odbywała w Petersburgu w r. 1853, w przeddzień objawienia wojny Turcji przez Rosję, pod prezydencją cesarza Mikołaja i z udziałem ks. Paskiewicza. Ten ostatni jakoby był przeciwny wojnie, będąc tego zdania, że bez niej pomyśleń dla Rosji rozwiązanie kwestji wschodniej jest kwestją czasu jedynie; lecz gdy pomimo to wojna zadecydowana została, wyrzekł on te pamiętne słowa: „Wedle mego zdania przedewszystkiem należy wydać wojnę Austrii; przed wysłaniem wojsk do Turcji pozwólcie mi zdobyć Wiedeń i tam rozciąć węzeł gordyjski; upadek Austrii „powinien poprzedzić sobą Turcji upadek“. Fundu-

jąc się na tych słowach, włożonych przez siebie w usta ks. Paskiewicza, pismo wiedeńskie występuje z gromiącą filipiką przeciw Rosji i przypisuje ciężkie winy gabinetowi petersburskiemu, który chociaż nie posiadał literalnie za radą Paskiewicza, zawsze przecie w ciągu ostatnich lat dwudziestu miał jedynę dążenie — przed zgubą Turcji zgubić naprzód Austrię; w dowód czego przytacza długi szereg zbrodniczych machinacji, knowanych jakoby przez Rosję od traktatu paryskiego 1856 r., zawsze w tym jedynym celu, by podkopać egzystencję Austrii, a po jej gruzach pójść do Turcji; co i dzisiaj czyni, zachęcając swe gazety, w innych razach związane najstraszniejszą cenzurą, do wrogich przeciwko tymże dwóm państwom wycieczek“.

Nareszcie, ostrzegając swych czytelników o bezzasadności poglądów wiedeńskiej gazety, jakoby ona była w posiadaniu klucza do dyplomatycznych tajemnic, mogących jeszcze jaskrawsze rzucić światło na dążeń polityki rosyjskiej w obecnym czasie, petersburski artykuł zamyka rzecz temi słowy: „Przypuśćmy nawet na chwilę, że ów przypisywany ks. Paskiewiczowi, zgubny dla Austrii plan, istniał w rzeczywistości, to i cóż zjad? W ciągu czterech stulecia polityka międzynarodowa ulegała tylu kardynalnym zmianom i przewrotom, że wyprowadzić z owoczesnej przeszłości niebezpieczne konkluzje dla czasu obecnego i przyszłości, jest wnioskowaniem nie tylko błędnem, lecz stanowczo powiedzmy — niesumiennem, bo demaskującym jakoweś skryte, naprzód powzięte cele ze strony wnioskującego. Dla tego też energicznie protestujemy przeciw wywodom i dowodom gazety *Neue fr. Presse*, pozbawionym słuszności i prawdomodobności, fundowanym na własnych, efemerycznych, tak zwanych „odkryciach“, a przedsięwziętym w złych zamiarach i niesumiennem“. Na tem kończymy. Jako jedyny komentarz, przypomniemy czytelnikom francuskie przysłowie: *Qui s'excuse, s'accuse*.

Tureya.

Niemniej dotychczas innych doniesień o wypadkach w Salonice, prócz znanego raportu tureckiego, który już przez to samo, jak pisaaliśmy, nie zasługiwał na wiarę, iż donosił, że konsulowie niemiecki i francuski „wtargnęli“ do meczetu i tam od sfanatyzowanego ludu zostali zabici żelaznymi prętami kraty. Prawdziwy opis wypadku nadejdzie dopiero od wysłanych do Saloniki z Stambułu urzędników dyplomatycznych. Teraz już jednak dziennik włoski *Bersagliere* podaje dwie wersje tego wypadku, a to samo już świadczy, iż doszły go tylko z pogłoszek, nie z miejsca samego. Według jednej wersji, obaj konsulowie niemiecki i francuski udali się z gubernatorem Veli paszą d. 6 b. m. i w krewnym dziennej bułgarskiej do meczetu dla uciśnienia rozdrażnionego tłumu, podczas gdy konsul włoski i wicekonsul francuski popiechli się do komendanta twierdzy, prosząc o pomoc wojskową. Ten jednak wahał się. Wśród tego zaś muzeum zamknięty meczet i zabili konsułów i kilku chrześcijan, tak iż wojsko nadszła dopiero po późno. Według innej zaś późniejszego doniesienia, bułgarska sama żądała pomocy, gdyż przejsięc jej na islam nie było dobrowolne. Z tego powodu już d. 5 b. m. około stu Europejczyków zebranych w dworcu kolei wyrwało dziewiczynę i uwięziło. To rozdrażniło mużnawców i nazajutrz dopominali się tłumnie u Veli paszy o zwrot dziewiczyny. Ten odpowiedział, że nie mógł jej znaleźć i nakłaniał tłum do rozejścia się. Pospłostwo ruszyło do meczetu i spotkało po drodze konsułów francuskiego i niemieckiego, którzy chcieli się dowiedzieć, co się stało, wciągnęło ich do meczetu a lubo Veli chciał ich uratować, wszakże zarabano ich.

Correspondance universelle zdaje się być najbliższą prawdą, bo mówi także o konsulu amerykańskim, o którym wzmiankuje raport turecki. Według tej wersji, konsul amerykański zajeżdżał przed dworzec kolei, gdy około 20tu Turków szarpało dziewiczynę chrześcijańską, ciągnąc ją do meczetu, a gdy dziewiczyna krzyczała o pomoc, konsul nie bez trudu wyswobodził ją i zabrał do swego pojazdu. Gromada ludzi ścigała powóz z wrzaskiem, a w meczecie powstało także zbiegowisko. Gdy konsul amerykański badał dziewiczynę i chciał sprawdzić jej krajowość, wiadomo, że o osobna konsułów francuskiego i niemieckiego, że Turcy ciągnąc przemocą dziewiczynę ich narodowości do meczetu. Obaj więc konsulowie udali się do meczetu, sądząc każdy z nich, że dziewiczyna jest poddanką ich krajów. Zaledwie jednak weszli do meczetu, tłum rzucił się na nich ze sztabami kraty żelaznej i ławkami, i zabił ich ciosami. Konsul włoski dowiedziawszy się, co się stało, udał się do gubernatora i doniósł mu. Gubernator zebrał trochę żołnierza i pospieszył do meczetu, a inną garstkę dał konsułowi amerykańskiemu, którego dom chciał pospłostwo zdobyć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 maja. Dziś zdjęto krzyż ze szczytu facyaty kościoła Śej Scholastyki, który zaczęto w tym tygodniu przerabiać na szkołę. Kościół ten pokryty był dachówką, którą zakupili XX. Augustynianie; zdjęty krzyż przeszedł również na ich własność. Kościół Śej Scholastyki stał pustką od bardzo dawna bez sklepienia i bez podziemnych sklepów; podczas zaś wybierania ziemi, znaleziono kości jednej niewiasty. Przy kościele tym był niegdyś klasztor Benedyktynów, którego ogród rozciągał się do posiadłości, gdzie dziś mieści się redakcja i drukarnia *Czasu*. Nie znamy opisu kościoła tego i klasztoru. Ogród i mur klasztorny przecięty jest dziś ulicą, która jednak nie ma wyjazdu na plantacje. Przed zupełnym zniknięciem śladów kościoła należałoby choć wspomnienie jego historyczne zachować w jakim opisie i rysunku. Dzisiejszy stan opustoszenia kościoła datuje podobno z czasów dawniejszego pożaru, po którym kościół przeznaczony na skład, pokryty został tynkiem dachem.

— Dowiadujemy się z dobrego źródła, że wzmiankowana przez nas wczoraj wiadomość o zmianie generała komendującego w Galicji, nie ma podstawy.

— Przypominamy, że jutro w niedzielę o 9ej rano odbędzie się w Muzeum techniczno-przemysłowym popis uczniów szkoły rzemieślniczej, do której właściciele warsztatów i fabryk obowiązani są uczniowi swoich posyłać. Zapewne też nie będą oni obojętnymi na postępy swoich uczniów, bo lubo modą jest teraz do wodzić o potrzebie oświaty i uchodzić za jej opiekuna, wszelako z przykrością wyznać trzeba, iż Magistrat musi często rozciągać rygory, aby młodzież rzekłobnie uczęszczała do pomniejszej szkoły.

— W osobnym odbiciu z *Przeglądu Polskiego*, wysłał rozprawą p. Alfreda Szczepańskiego: „O powszechnych i krajowych wystawach“, która rozbiiera wyczerpująco ten bieżący przedmiot.

— D. 11 b. m. otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorów wszech nauk lekarskich p. Tytus Peszkowski z Kańczugi i Bernard Grünhaut z Tarnopola.

— Jakaś kobieta odebrała w wczorajszym tygodniu dwójku dzieciom parasol, pod którym wczoraj w szkole, a wczoraj policja przytrzymała Józefę Pokosińską włosem i złodziejki, która w ulicy Stolarskiej odebrała małej dziewczynce koszyk z żelazkiem do prasowania. Sady pruskie karzą takie czyny względem dzieci, choćby bez użycia przemocy dokonane, jako rabunek.

— W piątek (19 b. m.) odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert p. Adeline Paschalis, primadonny opery królewskiej w Lisbonie, p. Marka fortapiantisty i p. Augusta Souvestre pierwszego barytona opery w Medyolanie. P. Paschalis, która występuje ostatecznie na scenie lwowskiej, wielkimi była obypływana pochwałami, odpowiada *aryo z Halki i Proroka*, a wspólnie z p. Souvestre Duet z oper *Traviata i Trovatore*; p. Souvestre: romans z opery *Tannhäuser*, „Le vallon“ Gounola, „pięść Kikena i „modlitwę“ z *Fausta*; p. Mark odgrywa: „Fantazję Liszta“ z *Lucyji*, walcę koncertowego i gawota własnej kompozycji, „Larghetto“ Chopina, gawota Martiniego i „studę koncertową“ Liszta.

— Dzienniki donoszą, jakby o jakimś nieznanym dotąd w medycynie wypadku, który się zdarzył w Pensylwanii, że w skutku naruszenia kręgu pancerowego, człowiek zupełnie zresztą zdrowy, pozbawiony został całkowicie władzy i uczucia w dolnej połowie ciała. Atoli przypadki takiego porażenia są znane, a nawet był jeden w klinice krakowskiej za czasów prof. Bierkowskiego leżący. Porażony żył w tym stanie pół-zdrowym a pół-bezładnym kilka tygodni, dopóki porażenie nie posunęło się od nóg do ważniejszych organów ciała.

— W wyścigach w Peszcie d. 11 maja wygrał nagrodę hr. Karolego koń „Przedświt“ hr. Jana Tarnowskiego z pomiędzy pięciu ubiegających się współzawodników, a nagrodę hr. Nako, z sześciu koni goniących koń ks. Czterwartyńskiego „Peeler“.

— Zarząd Towarzystwa pedagogicznego w pewnem powiatowym mieście w Galicji nadał nam sprawozdanie, z którego wyjmujemy zakończenie w tych słowach: „Oświata przelewa się w szerokie łożysko ogółu, ażeby kiedyś niby ocean opasujący ziemię kołysać na swych falach wolność, gdyż siebie i swych celów świadoma ludzkość“. Wzniosłe te słowa przypominają nam żywo również wspaniały panegiryk Krasieckiego: „Na płytkim gruncie rozbijających falków, korab mądrości chwycie się i wznosi“.

chętniej, przytaczając zawsze pisarzy naszych, którzy już ze źródeł rosyjskich korzystali, powołując się często na dobre badaczom naszym znane prace Dra Antoniego J....; chętnie powiedzielibyśmy nawet, że w sposobie traktowania przedmiotu najbardziej nam skrzętną, a tak zwłaszcza w pojedynczych monografiach i przy gromadzeniu materiałów konieczną i cenną drobniagowość i dokładność tego pisarza przypominają.

Niebrak tu wcale spokojnego, poważnego sądu; oddając sprawiedliwość powszechnie uznanemu talentowi historycznemu Solowieja, pisarskiemu Kostomarovowi, autor nasz słusznie wskazuje powody, dla których ten ostatni zupełnie bezstronnym sędzią przeszłości naszej być nie może; oceniając wielkie okoliczności wydawnictwa historycznych zasług Kosomarov i Antonowicza, oddaje sprawiedliwość sumiennemu pod względem technicznej poprawności i dokładności wydaniu Kojalowicza, pomimo namietnej jego niechęci do Kościoła katolickiego i uni; podnosi bezstronność i spokój p. Nita Popowa, autora historii Księstwa Warszawskiego, zalety pracy Szulgina o uniwersytecie Kijowskim; za to zasługuje także odprawy nie tylko przez samą rosyjską publiczność pogardzonym wydawnictwom jak przez lat dziesięć w Kijowie i Wilnie ogłoszane, do 150 tomów urosłe, Howorskiego *Nowiny południowo-zachodnie*, ale nawet bez porównania poważniejszą pracą, jak np. p. Kozłowski p. t. *Polacy w radnieprowej Ukrainie XVII wieku*; wykazuje powierzchowność twierdzeń, rzucając często nieznamą w pracach Szczepalskiego, Umańca i wielu innych, prostotę nie mało usterkow napotykaną u p. de Pula, Szulgina i t. d., a skrzętnie też zapisuje w Kosomarov, Howajskiego, dobre dla Podola uczucia Łubianowskiego, nawet przyjaźne o Lelewelu odzwonienie się znakomitego wydawcy *Rosyjskiego archiwum* dość przeciwnie nam uprzedzonego Bartoniewa, i w ogólności zaznacza pewne w pisarzach rosyjskich względem nas upokojenie, jakby przejście już epoki zapalczywego namiętnego rozdrażnienia, co też zapisujemy z pociechą. — *Polonica* obfitują w drobne, ciekawe

szczegóły; obszerny w nich ustęp poświęcony n. p. wspomnianemu nieraz Melchizedechowi Jaworskiemu sławnemu promotorowi rzeki humańskiej, i wybornie występuje z tą swojego ta figura historyczna swojego rodzaju, ostateczny sprawca tak strasznej, krwawej zawieruchy, a człowiek ukształcony, dobrze piszący po polsku, miłośnik botaniki, jednocześnie malarz ikonostazów, pokrywający własnoręcznie stoiki w utworzonych przez siebie sklepie aptecznych, takimiż ornamentami jakby przyozdobit rekłomy manifest Katarzyny II upoważniający lud do rzuci; ciekawe są wzmianki o Popowie, sekretarzu i prawej ręce Potemkina, który, jak wyraża się autor, brał lekcje od Hulewicz i Tomaszewskiego w Kijowie, i ztamtąd jakby wywiózł pierwszą myśl późniejszej konfederacji targowickiej; ciekawy w rezykryptach Katarzyny II na imie liliandzkiego generał-gubernatora Brouna, ogłoszonych przez Czeszychina, użyty n. p. przez rząd rosyjski sposób przejęcia korespondencji posła naszego Rzewuskiego do Króla w 1764 r. Jechał z tajemni jego papierami jako kurjer poselstwa, nie jak Denaeu; petersburskie kolegium do spraw zagranicznych, bo ministerstw jak wiadomo jeszcze w Rosji nie było, wydało mu pasport na imię Decolleta, a tymczasem rozkazano Brounowi pod pozorem tej różnicy nazwisk aresztować go w Rydze i wszystkie jego papiery hr. Paninowi przesłać; z uwagą i miłością miał się generał-gubernator obchodzić jak najwzględniej, pozwolił mu pisać do Warszawy i Petersburga i dogadzać wszelkim jego, zbytkownym nawet zachęceniom. Stało się rozkazowi zadość; korespondencję której treść poznać chciano odczytał teraz Panin najswobodniej, Rzewuskiego przeproszono najgrzeczniej za przypadkową omyłkę i zupełnie niewiadczą gorliwość Brouna nad którą ubolewano, papiery już niepotrzebne zwrócone mu naturalnie zostały, i wypuszczony na wolność Deneau odwiózł je do Warszawy. Tak się wszystko skończyło. Drobnutki szczegół, a w swoim sposobie charakterystyczny. Wszystkich podobnego rodzaju i wagi ryszów przytaczając tutaj i obszernie się nad nimi rozwodzić nie możemy. Autor, który czasem nad ważniejszymi publikacjami, jak n. p. nad wydaniami z przedmową Anto-

nowicza w Kijowie aktami dotyczącymi miast (1432—1798) poważnie się zastanawia, byłby zapewne w stanie cały w rosyjskich wydawnictwach znajdujący się surowy materiał historyczny sprawiedliwie ocenić, może nawet wiele z niego ważnych dla historyografii naszej postrzeżeń i wskazań wyciągnąć, i tym sposobem nowe jakoby szlaki przyszłym badaczom wskazać, co właśnie byłoby najwłaźniejszem; gdy taka praca lat całych potrzebować mogła, on kilka za ledwo miesięcy, jak widzieliśmy, mając przed sobą, wziął się oczywiście do rzeczy łatwiejszej, do sprawozdania z dzieł mniej więcej opracowanych. Zdaniem naszym, jak napomknęliśmy wyżej, niektórym z nich zbyt wiele miejsca w pracy swej poświęcił; licha zabiegła robota generała Ratacza n. p. nie zasługująca wcale na tak obszerny rozbiór, dzieło p. Berga o polskich spisach i powstaniach, stosunkowo do innych zbyt długo autora naszego zajmując, a drobniejsze znowu sprostowania nie wszystkie są zupełnie dokładne; przytoczone wyjątki z pamiętników Komorowskiego nie mają też znaczenia, któreby umieszczenie ich tutaj usprawiedliwilo. Znalazłby się także niedokładności wynikające z tego nieszcześliwego położenia naszego, które było powodem, że się szanowny autor o zadaniu naszym w trzecim zale-dwo roku dowiedział, i tak n. p. mówi o oddanym Żupańskiemu do druku Pamiętniku Nikity Kreczetnikowa, przełożonym na język polski, kiedy tam wyszło tłumaczenie Pamiętników Piotra Kreczetnikowa; ogłoszony przez Szuszkowa w *Rosyjskiem Archiwum*, list ks. Adama Czartoryskiego do Matuszewicza z 1812 r. uważa za nowy zupełnie dla nas nabytek, kiedy tenże list *in extenso* był już drukowany w Pamiętnikach J. U. Niemcewicz z 1811 do 1820 r., ogłoszonych w Poznaniu 1871 r.; nie zdaje się, że też wiedzieć o szczegółach trzęsących się Filaretów i Filomatów, jakie w ostatnich czasach po polsku ogłoszone zostały. Wszystko to jednak są tak drobne rzeczy, że o nich tylko z obowiązku ścisłych sprawozdawców wspomniamy.

W ogólności, praca nosząca godło „Ziarno gorczy-czne“ takie obszerne przed czytelnikiem rozciąca pole, z takim spokojem, obok mozolnego trudu jest do-

konana, o tylu nieznanych prawie dziełach i wydawnictwach rosyjskich wiadomiam, że chociaż jeszcze niejedno niezapokojone pozostawia życzenie, Rada Towarzystwa przekonana jest, iż przynajmniej jej za-powiedzianą w konkursie nagrodę 1800 franków, ścisłej tylko dopełnia sprawiedliwość; spodziewa się zaś, iż szanowany autor stosownie do wypowiedzianej w tej pracy obietnicy swojej, nie przestanie i dalej pracować w tym kierunku i na znanych już sobie drogach; nim zaś do nowych prac przejdzie, tymczasem te, uzupełniwszy ją o ile podobna w części poświęconej surowym historycznym materiałom, na użytek publiczny oddać zechce. Nie wątpimy, że będzie ona niezmiernie pożądana, dla wszystkich po-chwale nad historią naszą pracujących, a odsłaniając przed nimi jakby nową bogatą i kruszcę kopalnię, zachęci ich do ścisłego i wytrwałego jej badania, na-czem znajomość przeszłości naszej wiele zyszcze.

Po otworzeniu na posiedzeniu publicznem do-żalności do rękopismu opieczętowanego listu z na-zwiskiem autora okazało się, że nim jest, kilka razy w niniejszem sprawozdaniu wspomniany, Dr Antoni J.

Nauczeni doświadczeniem, że pomimo wszelkich z naszej strony starań, wiadomości o konkursach na-szych nie osiąga dostatecznego rozpowszechnienia, które koniecznym jest warunkiem wywołania prac-żądanych, pozwalamy sobie dzisiejsze sprawozdanie zakończyć powtórzeniem przeszłorocznego zadania na-szego. Rada Towarzystwa, rok temu, z uwagi: iż Unia kościelna dokonana w 1595 r. była największą doniosłością faktem w historii naszej; że w ostatecz-nem jej przeprowadzeniu i w pozyskaniu dla niej z kolei sąsiadów, leżało właściwie opatrnie i cywilizacyjne posłannictwo Polski; że przyczyn zaniche-nia czy też niespełnienia tego posłannictwa, nie tylko w zewnętrznych okolicznościach i wypadkach, ale też i we wnętrzu samego społeczeństwa naszego szukać należy; że dzisiaj, kiedy rząd rosyjski w podleg-łych sobie prowincjach ostateczne ciosy Kościołowi unickiemu zadał, znosząc dyceyję chełmską, i kiedy w jednej już tylko Galicji przechowała się Unia,

dokładne poznanie przyczyn jej upadku jest najbliższe nas obchodzącym zadaniem i staje się nawet koniecznym dla nas obowiązkiem, za przedmiot do konkursu wyznaczyć.

Wykazanie przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych upadku Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, z poglądem na dzisiejszy stan tego Kościoła w Galicji.

Warunki konkursu są następujące: Żądana praca, w języku polskim, odpowiadająca na wymienione zadanie, ma wynosić od 12 do 15tu arkuszy druku. Autor najlepszej rozprawy otrzyma nagrody 1800 franków.

Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą pracę w rękopisim, pod adresem sekretarza Towarzystwa historyczno-literackiego (Pa-ryż, Quai d'Orléans, 6), albo p. Józefa Szuskiego, profesora historii polskiej przy Uniwersytecie krako-wskim i sekretarza jenerału Akademii umiejętności (Kraków, w uniw. Jagiellońskim). Rękopisma powinny być przesłane bezimiennie i opatrzone god-łem wybranym przez autorów, a toż samo godło ma się znajdować na listach zapieczętowanych, które autorowie do rękopismów dołączają. Terminem osta-tcznym dla przysyłania rękopismów jest dzień 1go marca 1877 r.

Na posiedzeniu publicznem d. 3 maja przyszłego, 1877 roku, Rada przynia nagrodę i zarazem odpie-czetywany będzie list noszący godło i ogłoszone imię autora. Inne listy zostaną spalane.

Gdyby do dnia 1 marca 1877 r. nie były przy-słane żadne tego rodzaju prace, któreby w myśl obecnego konkursu zasługiwały na nagrody, w takim razie suma 1800 franków ofiarowaną będzie na pu-blicznem posiedzeniu autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu ostatnich dwóch lat wy-jdzie z druku i które Rada za najlepsze osądzi.

Z polecenia Rady Towarzystwa.

Sekretarz: Bronisław Zaleski.

Nakładem księgarni
i „Wydawnictwa czytelników ludowych”
A. Nowoleckiego
w Krakowie,
wyszła już tom VII i ostatni **Prac ka-
znodziejskich** przez **X. J. Szpa-
derskiego**.

Za tom VII jako dodatkowy 16 arkuszy
druk obejmujący wszystkie prenumeratorem
dopłać ją 1 zł 25 cent. za każdy egzemplarz.
Dziła powyższe składające się z dwóch
serji i oddzielnie też nabywać można po
cenie:

I. Kazania o tajemnicach religii
ku ci N. M. Panny, świętych pańskich
i przygodzie, oraz; nauki o mecie pańskiej,
mowy pogrzebowe, przemówienia itd.
3 tomy przeszło 40 ark. druku obejmują
5 zł. w. a.

II. Homilie i Nauki Niedzielne
do użytku Plebanów i Kaznodziejów
4 tomy, około 80 arkuszy druku obejmują-
cych 6 zł. w. a.
Nabywający razem obydwie dzieła płać tyl-
ko 10 zł. w. a.

Wydawca tych dzieł donosi że już nie
wielka liczba egzemplarzy pozostała dzieła
p. ks. J. Szpaderskiego. p. t. **O Zasa-
dach i wymowy szeregów**
kaznodziejskiej w 2 tomach, 80,
przeszło 60 arkuszy druku obejmujących.
Nabyć można za 6 zł. w. a. (1179-2-2)

**C. K. SKŁAD WYBOROWYCH GATUNKÓW
cygar i tytoni**
w Krakowie, Rynek główny Nr. 39,
posiada także wielki zapas przyborów do palenia,
jakot:

**bursztyn, morskie planki,
oryginalne tureckie stambuki
i NARGILE.**
**Dobór obydwóch, cygaro, tytonierek,
wyrobów towarzyskich w ogóle.**
PRAWDZIWE PAPIERKI FRANCUSKIE
oraz gotowe Tutki na cygareta.

Utrzymuje przytem Agencję
wina francusk, koniaków i likierów
domu handlowego A. de Luze et Fils w Bordeaux
oraz **wina szampańskie.**
Wszelkie zamówienia na prowincję usku-
tecznia natychmiast za zaliczką pocztową.
(1007-7-12)

**Sluchajcie! dziwujcie się!
patrzcie! nie do uwierzenia
a jednak jest prawdziwe!**
Revolwer 7 mill. najlepszy belgijski
wyrób z osadą z drzewa orz cho-
wego lub hebaowego, ślicznie zrobione
wraz z odpowiednią szkatułką i nabojami,
1 sztuka tylko 5 zł. 50 cent. Tenże sam 9
mill. 7 zł. 50 c., 12 mill. 9 zł. 50 cent.
wraz z szkatułką i nabojami. **Śliczniej-
sze rewolwery** z osadą z kości sło-
niowej lub wykładane srebrem lub złotem
12 do 15 zł.

Dubeltówki dziwerowane złr. 10
50 c., 12-50 i 14-50.
Łoszkówki, najlepszy poręczony
wyrób z dziwerowanymi lukkami, sztuka po
złr. 25, 30 i 40, z poręczaniem.
Wszelkie rodzaje **przyborów my-
ślowych** są tanio do nabycia. Wo-
zeczek na szrut 30 c., kapsułkowa 45 cent.,
torby myślowe złr. 3, 4, 5. Wszystko
zadziwiająco tanio. [419-4-6]

Grosser Ausverkauf
der Industriehalle w Wiedniu, Praterstrasse 16.

Dla właścicieli psów.
Najbardziej ulubionym z pomiędzy
zwierząt domowych jest bez wątpienia
pies. On jest najwierniejszym to-
warzyszem człowieka, staje mu się z
po-odu swych najrozmaitszych przy-
miotów w rozliczny sposób użytecz-
nym a przywiązanie jego, zdolność do
ochronienia własności, jako pies goń-
czy, do wożenia i t. d. uczyniły go
niezbędnym; on jest naszym przy-
acielem między zwierzętami. Wyższa
cielca między psami sprawia, iż daleko
łatwiej wpa- da w choroby niż inne zwie-
rzęta, a mianowicie ukażają się czę-
sto właścicieli psów gończych na strą-
cie tych zwierząt, których bystre i po-
jętne zmysły do najlepszych nadziei
dla swych znakomych zdolności i na
polowaniu upoważniały. Po najwik-
szej części padają psy ofiarą zarazy
(zarazliwej choroby), nieza-odnie więc
przyjemną będzie dla pa- właścicieli
psów wiadomość, iż w aptece weter-
narskiej **Fran. Jana Kwizdy w Kor-
neburgu** dostać można wypróbow-
anych środków przeciw chorobom psów,
a mianowicie:

Proszki dla psów przeciw
psów, kurczom, gośćcowi, rum-
otzowi i zatłkaniu. Pudełko 1 złr.
Olejek przeciw liszajom
na liszaje, parchy
inne wyrzuty skór-
ne psów. 1 flaszeczka 1 złr. 50 c.
Huile balsamique przeciw
wewnętrzny zczepawkom psów. 1
flaszeczka 2 złr. 25 cent.
Powyższe artykuły są prawdziwe do
nabycia:

w Łwowie u Konstantego Iskierskiego
u aptekarza J. Beisera, i Zygmunta Ru-
ckera; w Krakowie u J. Janna i Jawor-
nickiego; w Tarnowie u J. Wielogórskiego
W. Milderera i Sp. w Stanisławowie
u W. Stecherde Sebenitz. (532-5-7)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

Letnie mieszkanie
składające się z wielkiego salonu, odpo-
wiednich pokoi itd., w oddaleniu 3/4 mi-
li w najładniejszej okolicy Krakowa, jest
do wynajęcia. — Blizsza wiadomość
w księgarni W. Krzyżanowskiego,
Rynek główny. (1287-3-3)

Majątek ziemski

przeszło 1000 morgów obszaru mają-
cy, w Galicji zachodniej przy gościu u
na stacyi kolei żelaznej, w pięknej i
zdrowej okolicy położony, bardzo do-
brze zagospodarowany, składający się
z dwóch folwarków w dogodnym za-
kręgleniu, z ładnymi dochodami, z grun-
tem ornym 600 morgów wynoszącym
przeważnie pszennym, z łąkami dobre-
mi po części drenowanymi, z lasem za-
szanowanym, z stawami zarybionymi,
z gorzelnią i budynkami w bardzo do-
brym stanie, z domem mieszkalnym,
z pięknym parkiem, ogrodem warzy-
wnym i sadem jest z wolnej ręki do
sprzedania. — Blizsze warunki poda-
je kancelarya adwokata **Dra Rydzow-
skiego**, ulia Poselska Nr. 141 w
Krakowie. (1218-3-3)

**Na wiadomości powszechnej
wydanie:
Medal za postęp i zasługę.
Maż kamienna,
(pokost uniwersalny)
upr. w Austrii, Węgrych i Niemczech.
Najlepszy znany środek do
pokostowania
dachów z papy, drzewa
i żelaza.**

I. gat. kamiennej papy na dachy
w zwyczaj i tabliczkach, gwoź-
dzi do papy na dachy, szes-
tki do pokostowania, asfalt i
najlepszy smółowiec z węgli
kamiennych;
najlepsze niebieskie
tusze do wozów, oleje
do maszyn i t. d.
polec.

Józef Fillen
fabrykant i właściciel przywilejów
Karolinenthal bei Prag.
Pokrępowania dachów i reparacje papy da-
chowej przyjmują za umiarem i za po-
ręceniem szybko i jak najtaniej maszą ka-
mienną wykonywa. (685-5-12)

Dentysta z Wiednia
Magister Adolf Lehrer
mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58
w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze
sztuczne zęby, oale szoski i takow
bez bolu osadza.
Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym
Ordynuje wyłącznie w chorobach ust o
godz. 9 zrana do 5 po południu. (1072-7-)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY
CUKIERKI zalecane w słabościach gardła, chrypie, zapaleniu gardła, wrzodzeniu w ustach, suchemu oddechu,
Dethana (132-5-8) W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — w Łwowie w aptece
p. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego i w wszystkich znaczniejszych aptekach, który trzymają środki learskie zagraniczne.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie
udziela pożyczki hipoteczne na do-
bra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach
zastawnych i 7% Listach dłużnych. (25-48-)

TRUSKAWIEC.
Zakład zdrowy zostaje otwartym 15 maja 1876.
Kąpiele-siarczane i żelazisto-słono-siarczane-mu-
rowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia.
Żyła cwa własnego wyrobu, zapas wód learskich obcych, cztery
restauracje i cukiernia.
Odległość zakładu od stacyi kolejowej Drohobycz jedna mila.
Na dworcu znajdują się podwozy wszelkiego rodzaju, zarząd zakładu przy-
muje także zamówienia na takowe.
Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Lekarz zakładu **Dr. Z. Rieger**, krajowy radca zdrowia.
Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile do-
czony zadatek ubezpiecza czas najmu.
Franciszek Krall, dzierżawca zakładu. (1168-3-6)

Handel bławatny Antoniego Czernego
w Krakowie
zaopatrzony został w wielki wybór świeżych towarów sukniowych
damskich na wiosnę i lato, jak: Besze, Toile composé, Bareze, Po-
peliny ramsę, Perkaliki i Kretony francuskie; również Sukienka i
Korciki, Drelizki niciane i Dymeczki na ubrania męskie.
Utrzymuje ciągły wielki zapas Kołder watowanych i wełnianych,
Dywanów angielskich i Dywanów na łokcie, Pledów angielskich, Chu-
stek himalaya i lamowych, Kap na łóżka gobelinowych i pikowych,
Serwet na stoły, Pończoch i Szarętek saskich tak białych jak i ko-
lorowych.
Wiele pięknych damskich kołnierzyków z mankietami, Szalcików,
Chusteczek, Krawatek męzkich i t. p. artykułów.
Znane z dobroci od kilkunastu lat Materace z czystego włosa zawsze
na składzie, jak również Worki angielskie na zboże. (1024-5-5)

Obite w jod i brom
kąpiele solankowe Goczalkowice
(przystanek kolei żelaznej parowego brzegu Odry) będą d. 20 maja otwarte.
Wszelkie gatunki zdrojów i żętycy są w zapasie. Kąpiele parowe, wanienkowe i na-
tryski są do dyspozycji. Lekarz kąpielowy radca sanitarny **Dr. Babel**. Zamówie-
nia na pomieszkania i tym podobne zapytania uprasza się nadesłać do
(1087-3-4) Zarządu kąpielowego.

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

**Kantor wymiany administracji
„Freie AUSTRIA“.**
(1119-2-6)

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i learskie
wyrobu **Józefa Trauczyńskiego**
Apteka „pod Merona“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby akasminy. Cena 85 cent. — **MYDEO**
TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — **MYDEO GŁYCERY-**
NOWE stałe 40 c., gęste w flaszach jak Szarża 30 c. — **POUDRE NIESZKODLIWE** Biane i Rongie
z puszkami. Cena 1 złr. — **WODA KOŁONSKA** po 40, 60, 80 cent. do 3 złr. — **PASTA DO ZĘBÓW**
Cena 25 i 50 cent. — **WODA DO UST** ochraniająca pęcie się tuchie, jakoteż niszczy woń nieprzy-
jemną często się wytworzącą. Cena 30 i 75 c. — **PROSZEK** do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. —
MYDEŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — **MASC NISZCZĄCA** odgniotki. Cena 50 cent. —
OLEJEK PRZECIW GUŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cent. — **SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE**
usuwa goście, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1-90 — **KROPLE** amerykań. od bólu zębów Majewskiego. —
PEYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1-50. — **CEMENT LUB**
GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 cent. — **WATA USMIERZAJĄCA** ból zębów na-
tychmiast. Cena 25 cent. — **KROPLE CUDOWNE** od bólu zębów 50 c. — **ELIXIR** przeciw fluky
do nacierania twarzy 50 c. — **OCET TOALETOWY** do mycia 75 c. — **PEYN** wzmacniający porost
włosów 75 c. — **POMADY** w różnych gatunkach i zapachach. Flakozary po 50 c. — **MYDEŁO** Ear-
lowe, jodowe, żółte, siarkowe, aniolowe, diaseidowe i grafitowe. — **PASTYLKI PIERŚNIOWE** od
kaszlu 50 c. — **CZOKOLADKA** na robaki 20 c. — **SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY** przeciw ka-
szlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cent. — **PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM**
50 cent. — **ZIOŁKA KARPACIE** w kaszlach, katarach itd. 40 cent. — **WINO CHINOWE**. — **MASC**
DO KADZENIA 25 c. — **PEYN** do kadzenia w pokojach 50 c. — **PEYN ODWIERZAJĄCY** sepsie
powietrze przy epidemich, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — **PEYN** do prania
bielizny po epidemich chorob, dala numeru złr. 1-50. — **PROSZEK DESINFICYJNY** odwołujący
natychmiast, używany podczas ostatnich epidemii, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach
powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — **PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY** wszelkie naczynia złote,
srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powiększając tak doskonale, że
nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawaleczkę sukna
i potrząsnąć dobrze jakikolwiek naczynie nie szklane, a polak natychmiast pierwotny nastąpi zadziwia-
jąco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — **PROSZEK NISZCZĄCY** natychmiast pod zaręceniem plu-
skowy, moale, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady. —
PEYN niszczący plaski i wszelkie owady 50 c. — **KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany**. 50 c. —
Utrzymanie na składzie zawsze **KROWIANKE STYRYJSKA** oraz wszelkie learskie zagraniczne, jak
Pigulki Canvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dytalidą 2 złr., przeciw biciu serca, Dra
Croniera w newralgiach złr. 1 s. 85, z pepina, rozczyn żelaza Lerassa, syrop wianu Grimaud, syrop
Chureilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Casco Bugeaud, Quina Laroeh. — **MAZKA**
SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny. ordynowana przez wielu le-
karzy. Syrop: uszyja bardzo prosty, rozgotowany się podług przepisu z wodą i wlewany w flaszeczkę
daje się dziecku do picia. Cena flaszki 1 złr. 50 cent. — **INSTUMENTY** chirurgiczne. — **BAN-**
DAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rapturowe, popkowe. — **PAST** białe, kobiece. —
STELOSKOPI. — **PLAISI** ETRY odciążające pokarmowe dla kobiet. — **PEYN** kauczkowe na
podkładki przy chorobach, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani paruje
ani też nie może powietrze rle się formować. — **PLASKI** do karmienia dzieci. — **INCHALATORY**
do wdychania przy gardłach chorobach. — **NARZĄDY** do wdychania gardłowych. — **PULVERY-**
ZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania pynu odwołującego powietrze w pokojach
przy słabych. — **ZONDY** żółdkowe. — **CATERY**. — **BOUGIE**. — **PODUSZKI KAUCZUKOWE**
KAPELUSKI kauczkowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia. — **RESPIRA-**
TORY na usta przy słabych mrozach, złote lub srebrne. — **KLYSOPOMPY** metalowe i kauczkowe
dak do lewatyw jak i do wstrzykiwań. — **IRRYGATORY** Dra. Egusiera. — **WSTRZYKAWKI** szklane
do nosa, do ucha. — **TUSZOWNICE** m. cienne, nosowe. — **WSTRZYKAWKI** podskórne. — **CIEPŁO-**
MIERZE decimale dla oznaczenia temp. eratury chorob, oraz do kąpieli. — **TRĄBKI** do wsmocnienia
stachu. — **KROPLIMIE** 4, **PECHER** 4, kauczkowe lub worki na łód. — **RURY** kauczkowe w różny
grubościach, **SKUBANKI** łożeniowe, lub angielskie. — **REZERWOARY** moczowe. — **KANKI** kaucz-
kowe. — **SPECULUM** itd. — **WYTWÓR** Y TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do
farbowania włosów, Blanc, Buge, parfany, wodę kołoską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.
Zamówienia są najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.
Powyższe środki wyrab a i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Me-
rona“ w Krakowie.** (56-5-9)

Pierwszy dom zastawowy lwowski
Towarzystwo zarejestrowane z nieo-
graniczoną poręką.

Wedle uchwały lwowskiego c. k. Sądu handlowego z dnia 15
października 1875 r. L. 51940, wpisaniem zostało założone w myśl
statutu z dnia 21 września 1875 r. Towarzystwo z nieograniczoną
poręką pod firmą „**Pierwszy dom zastawowy lwowski**“
w rejestra towarzystw zarobkowych i gospodarczych, jak
T. I. str. 53.

Gdy uzyskanie koncesyi w celu wprowadzenia w życie tak ko-
rzystnej dla ogółu instytucyi, zawisło od przystąpienia jaknajwiększej
ilości udział biorących członków, przeto niżej podpisana Dyrekcya
otwiera niniejszem subskrypcję udziałów, wy-
wając zarazem chęć przystąpienia mających, ażeby w tymże celu
u p. **adwokata Dra Kuczkiewicza** przy ulicy Ka-
rola Ludwika Nr. 1 się zgłosili.

Dyrekcya.
(1189-2-3)

Kwity udziałowe na 1/5 losów z roku 1839
których ostatnie dwa ciągnięcia odbędą się dnia 1 czerwca 1877 r. i d. 1 grudnia 1878 r. przyczem
za każdym razem wynosi
główna wygrana złr. 60,000, najmniejsza **105 złr.**
Cena kwitu udziałowego na dwudziestą część 1/5, losu wynosi 5 złr. w. a.
Ponieważ najmniejsza wygrana kwitu udziałowego na 1/5, losu wynosi złr. 5 s. 25, przeto może
w najgorszym razie nastąpić strata złr. 2 c. 75, którego kwota ze względu na wielką ilość wygranych
ledwie na uwagę zasługuje. (957-2-2)

Jako premie bezpłatną
dodaje do każdego całego losu z r. 1839: 2 całe węg. losy premieowe i 2 całe losy
z r. 1864, tak, iż przypadające na te losy w ciągnięciach 15 maja względnie 1 czerwca
wygrane (po strąceniu najmniejszej wygranej) zostaną rozdzielone między posiadaczy
kwitów udziałowych każdego losu.
Wszelkie zamówienia należy uskutecznić jaknajwcześniej w mojem biurze (w Wiedniu, Schotten-
ring Nr. 1), gdyż ilość wydanych już mających kwitów udziałowych jest ograniczoną.

Ferdynand F. Leitner c. k. bankier nadworny,
w Wiedniu. w Budapeszcie. w Rzymie.

PAPIER RIGOLLOT
albo musztarda w liściach
NA SYNAPISMY
MEDAL ZŁOTY w LYONIE 1872.
MEDALE SREBRNE MEDALE BRONZOWE
TRYEST 1871 HAVRE 1868 PARYŻ 1855
PARYŻ 1872 TRYEST 1871 HAVRE 1868

Przyjęty w szpitalach paryskich, ambulanach i szpitalach wojsko-
wych, w marynarkach francuskiej i królewsko-angielskiej.
„Zachować mogące musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku
„chwilał z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilo-
„ścią learsstw, oto zadania, które p. Rigolot rozwinął w sposób po-
„żądany itd.“
Dr. A. BOUCHARDAT (Annaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204).
Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Avenue Victoria, Nr. 24. (140-7-)
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, —
w Łwowie w aptece p. Mikolascha — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego

Pilzneńskie piwo odstale.
Dnia 8 Maja b. r. rozpoczyna się rozsyłka naszego piwa odstalego (Lager).
Cena złr. w. a. 13 cent. 50 za hektolitr netto, za gotówkę na miejscu w browarze,
lub złr. w. a. 15 cent. 80 z naszego składu w Wiedniu, Oberdöbling.
Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,
firma założona 1842 r. (1109-2-2)

Pilzneńskie piwo odstale.
Dnia 8 Maja b. r. rozpoczyna się rozsyłka naszego piwa odstalego (Lager).
Cena złr. w. a. 13 cent. 50 za hektolitr netto, za gotówkę na miejscu w browarze,
lub złr. w. a. 15 cent. 80 z naszego składu w Wiedniu, Oberdöbling.
Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,
firma założona 1842 r. (1109-2-2)

Pilzneńskie piwo odstale.
Dnia 8 Maja b. r. rozpoczyna się rozsyłka naszego piwa odstalego (Lager).
Cena złr. w. a. 13 cent. 50 za hektolitr netto, za gotówkę na miejscu w browarze,
lub złr. w. a. 15 cent. 80 z naszego składu w Wiedniu, Oberdöbling.
Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,
firma założona 1842 r. (1109-2-2)

Pilzneńskie piwo odstale.
Dnia 8 Maja b. r. rozpoczyna się rozsyłka naszego piwa odstalego (Lager).
Cena złr. w. a. 13 cent. 50 za hektolitr netto, za gotówkę na miejscu w browarze,
lub złr. w. a. 15 cent. 80 z naszego składu w Wiedniu, Oberdöbling.
Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,
firma założona 1842 r. (1109-2-2)

